

"OSIEROCONA ELEKTROWNIA". JAK LIKWIDACJA ME WPŁYNIJE NA LOS OSTROŁĘKI C? [KOMENTARZ]

Polska Grupa Energetyczna poinformowała 19 listopada, że odstępuje od prowadzenia dalszych rozmów związanych z zaangażowaniem w projekt rozbudowy Elektrowni Ostrołęka. Zbiegło się to w czasie z odejściem ministra Krzysztofa Tchórzewskiego, uchodzącego za największego orędownika tej inwestycji.

W raporcie bieżącym zarząd spółki deklaruje, że „działania strategiczne Grupy PGE w obszarze wytwarzania energii elektrycznej w najbliższych latach koncentrować się będą na realizacji własnych projektów inwestycyjnych i programów strategicznych”.

Historia PGE i jednego z najbardziej kontrowersyjnych projektów polskiej energetyki rozpoczęła się oficjalnie w styczniu 2019. Poinformowano wówczas, że na zaproszenie Enei oraz Energi rozpoczęte zostały „rozmowy mogące skutkować zaangażowaniem PGE w projekt budowy bloku 1 000 MW w Ostrołęce”.

Tajemnicą Poliszynela jest, że budząca wiele wątpliwości inwestycja była swego rodzaju „oczekiem w głowie” ministra Krzysztofa Tchórzewskiego. Co ciekawe, jej przeciwnikami byli nie tylko ekolodzy, ale również eksperci zaliczani do grona doradców premiera Mateusza Morawieckiego, jak dr inż. Wojciech Myślecki: „Budowa nowego bloku klasy 1000 MW w elektrowni Ostrołęka jest nieopłacalna ekonomicznie i nieuzasadniona z punktu widzenia systemu elektroenergetycznego” – mówił. W wywiadzie dla serwisu Energetyka24 dodawał również: „Ja nie walczę z blokiem [w Ostrołęce, przyp. red.], ale ze sposobem myślenia o energetyce. Nie zgadzam się na przedłużenie starego myślenia na nowe czasy”.

Mimo to, rozmowy podjęto, co sprawia, że trudno nie łączyć omawianej decyzji i czasu jej zakomunikowania z odejściem ministra energii oraz prawdopodobnym osłabieniem politycznej presji na rozbudowę Ostrołęki. W tle odbywa się również „zielona rewolucja” rządu polegająca na powołaniu ministerstwa klimatu, awansie Michała Kurtyki, czy choćby zapowiedziach związanych z powołaniem pełnomocnika ds. OZE. Na powyższe należy jeszcze nałożyć naturalne obawy zarządów spółek skarbu państwa związane z powyborczą karuzelą stanowisk – determinujące nierzadko ich postępowanie.

Nie można wykluczyć, że tak było i tym razem, choć trudno tutaj jednoznacznie wyrokować. PGE w odpowiedzi na nasze pytania poinformowała, że decyzja jest związana z koniecznością „skoncentrowania się na projektach własnych”, wymieniając tutaj bloki gazowe oraz strategiczne programy tj. offshore i PV. Dlaczego refleksja nadeszła akurat w czasie rządowych przemeblowań? Nie wiadomo. Wiemy jednak, że będzie ona niosła ze sobą szereg konsekwencji natury finansowej. W ubiegłym roku Krzysztof Tchórzewski deklarował bowiem: „Udział instytucji finansowych będzie na poziomie 30-35 proc., co jest rozwiązaniem nietypowym. Ponad 60 proc. stanowić będzie wkład własny Energi, Enei i TFI Energia”. Tymczasem jedynym udziałowcem TFI Energia jest... Polska Grupa

Energetyczna. Jej wycofanie się z rozmów o projekcie może okazać się zatem dość kłopotliwe z punktu widzenia jego realizacji. I prawdę mówiąc, abstrahując od przyczyn, uważam, że kierunek działania PGE w tym zakresie należy ocenić raczej pozytywnie.

Jeżeli powyższe przypuszczenia okazałyby się trafione, to nie byłby to pierwszy raz, kiedy rozbudowa Elektrowni Ostrołęka napotyka na poważne przeszkody z powodów niekoniecznie giełdowych. Sięgnijmy pamięcią kilka lat wstecz.

Spółka celowa Elektrownia Ostrołęka S.A., której zadaniem jest prowadzenie prac związanych z budową bloku C, powstała 20 listopada 2009 roku. Wszystkie akcje nowego podmiotu zostały objęte przez gdańską Energeę, która, aż do marca 2014 roku była jej jedynym udziałowcem. 12 marca 2014 firma przeszła pierwsze istotne zmiany – wszystkie udziały zostały przeniesione z Energi S.A. na Energeę Wytwarzanie. Kolejna zmiana nastąpiła 28 września 2016 roku, kiedy to Elektrownia Ostrołęka niejako wróciła do macierzy, ponieważ jej akcje zostały powrotnie przeniesione na podmiot dominujący w grupie – Energeę S.A.

Przetarg, który miał wyłonić wykonawcę bloku węglowego 850-1000 MW, ogłoszono w połowie września 2011. Zakładano wówczas, że inwestycja zostanie ukończona na przełomie 2016 i 2017 roku, kiedy to spodziewane były wysokie deficyty energii. Jej koszt miał oscylować wokół 6-7 miliardów złotych. Podmioty zainteresowane współpracą miały czas na składanie ofert do 18 maja 2012 roku. O udział w projekcie ubiegały się m.in. firmy polskie, chińskie, brytyjskie, czy tureckie, jak np.: SNC Lavalin Polska, GSE&C i AV Inwestor Szamoty, Pol-Aqua i Dragados, Gama i Doosan Power Systems oraz China Gezhouba Group Company. Ostatecznie, w grudniu 2011, do udziału w przetargu zakwalifikowano Alstom, konsorcjum Hitachi Power Europe i Polimeksu-Mostostalu, konsorcjum Rafako, PBG i Mostostal Warszawa, oraz chiński Shanghai Electric Group Company. Wszystkie zakwalifikowane podmioty złożyły w terminie wstępne oferty i rozpoczęły negocjacje ze zleceniodawcą.

Niemal dokładnie dwa miesiące później spółka odpowiedzialna za realizację inwestycji podpisała umowę z Energa Elektrownie Ostrołęka, na mocy której przejęła aktywa (m.in. 130 ha gruntów) niezbędne do budowy nowego bloku. Całość transakcji oszacowano na 100 mln zł, a środki pochodziły z dokapitalizowania Elektrowni Ostrołęka kwotą 200 mln zł, na które zgodziła się wcześniej rada nadzorcza Energi.

Przed zakończeniem wiodącego postępowania, a konkretnie w lutym 2012, Elektrownia Ostrołęka rozstrzygnęła przetarg na pełnienie funkcji inżyniera kontraktu przy realizacji inwestycji pod nazwą „Budowa Elektrowni Ostrołęka C o mocy około 1000 MW”. Najkorzystniejszą okazała się oferta firmy Ilf Consulting Engineers Polska opiewająca na 18 467 712,00 zł brutto.

Dla osób zaangażowanych w projekt pracowity był także marzec 2012, kiedy to ogłoszono przetarg na modernizację układu torowego bocznic kolejowej elektrowni o długości blisko 5 km, wraz z przyległą infrastrukturą oraz m.in. budową nastawni, mostów kolejowego i drogowego. Nieco później, bo w kwietniu 2012 r. poinformowano, że usługi doradztwa finansowego w celu pozyskania finansowania na realizację projektu będzie realizowało konsorcjum banków PKO BP i BZ WBK.

Opisane powyżej zagadnienia stanowią jedynie wycinek najważniejszych decyzji i przetargów, które zrealizowano na potrzeby powstania bloku C w okresie wrzesień 2011 - wrzesień 2012. Wydawało się wówczas, że realizacja tej inwestycji jest niezagrażona, nawet pomimo chwilowych turbulencji, jak spór Rafako i Alstomu. Zakończono negocjacje z wykonawcami, prowadzony był proces prowadzący do złożenia ostatecznych ofert i realizacji projektu. I nagle, we wrześniu 2012, Energa ogłosiła, że projekt zostaje zamrożony, a wszystkie prace wstrzymane – łącznie z procedurami przetargowymi. Spółka poinformowała, że przyczynkiem do podjęcia takiej decyzji były trudności w uzyskaniu

finansowania w przyjętej formule oraz „niekorzystna sytuacja na rynku firm budowlanych”. Dodawano także, że budowa nowego bloku nie byłaby w pełni kompatybilna z nową strategią grupy, w której obszarami o prymarnym znaczeniu są źródła gazowe, odnawialne oraz inwestycje w sieć. Zapowiadano, że inwestycja zostanie „odmrożona”, kiedy uwarunkowania makroekonomiczne ulegną poprawie.

Lepsze czasy dla rozbudowy Ostrołęki przyszły po przejęciu władzy przez obóz Zjednoczonej Prawicy. Poprawie w owym czasie uległ przede wszystkim klimat polityczny wokół projektu. Jeszcze w czasie kampanijnej batalii Beata Szydło zapowiadała jego reaktywację. Pozytywnie na ten temat wypowiadali się także inni politycy partii rządzącej - w tym tacy, których decyzje determinowały w okresie powyborczym funkcjonowanie państwowych spółek. Należy do nich również człowiek, którego resort przejął 1 kwietnia 2016 r. nadzór nad spółkami elektroenergetycznymi - minister Krzysztof Tchórzewski. Podczas wizyty w Ostrołęce podkreślał on, że dzięki procesowi restrukturyzacji górnictwa możliwy będzie powrót do inwestycji, ponieważ „wpisuje się w porządkowanie rynku węgla w Polsce”.

Umowa pomiędzy generalnym wykonawcą inwestycji a spółką celową podpisana została 12 lipca ubiegłego roku. W postępowaniu zwyciężyło konsorcjum GE Power sp. z o.o. i Alstom Power Systems SAS, które przedstawiło ofertę opiewającą na 5,049 mld zł netto, czyli 6,023 mld zł brutto.

W komunikacie mogliśmy wówczas przeczytać: "Generalny Wykonawca, GE Power, wybuduje w trybie „pod klucz” kondensacyjny blok energetyczny o mocy elektrycznej 1 000 MWe i sprawności na poziomie 46%. Wykonawca jest zobowiązany m.in. do zaprojektowania, uzyskania niezbędnych decyzji o pozwoleniu na budowę, przygotowania terenu, przeprowadzenia robót budowlanych oraz uzyskania decyzji o pozwoleniu na użytkowanie przed ostatecznym przekazaniem do eksploatacji. Wyznaczniki inwestycji to nowoczesne technologie i najwyższe standardy środowiskowe”.

O tym co działo się później, a więc historii najnowszej, doskonale Państwo wiecie. Dość wspomnieć, niejako podsumowując tę przydługą część historyczną, że od grudnia 2015 do dziś Energa przeżyła siedmiu prezesów i/lub "pełniących obowiązki prezesa". Wieść gminna niesie, że nie bez wpływu były tutaj wątpliwości związane z opłacalnością projektu. Szczególnie w kontekście europejskiej polityki klimatycznej.